

Memento mori

Jak opowiedzieć o traumie, której nie byliśmy bezpośrednimi świadkami? - na to pytanie próbują odpowiedzieć twórcy spektaklu „Gęstość zaludnienia. Historia wybuchu” w reżyserii Krzysztofa Popiołka, którzy w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Retroperspektywy” przenieśli na deski łódzkiej Fabryki Sztuki dzieło literatury faktu - „Czarnobylską modlitwę. Kroniki przyszłości” Swietłany Aleksijewicz w przekładzie Jerzego Czecha.

Przypomnijmy: reportaż laureatki literackiej Nagrody Nobla podejmuje tematykę katastrofy w Czarnobylu. Głównymi bohaterami są świadkowie tamtych wydarzeń - Białorusini mieszkający w pobliżu Czarnobyla, którzy, patrząc z perspektywy czasu na tę tragedię, próbują opowiedzieć o tym, jak zmieniła ich życie. Reportaż białoruskiej dziennikarki stanowi świadectwo bolesnych przeżyć, które odcisnęły piętno na historii jednostek i grup społecznych.

Spektakl „Gęstość zaludnienia. Historia wybuchu” cechuje pewna powtarzalność wykonywanych działań. Akcja toczy się wartko, nie brakuje sekwencji z rozbudowanymi partiami dialogowymi i dynamicznymi układami choreograficznymi. Sztuka ma strukturę polifoniczną, narrację teatralną rozdzielono na cztery „głosy”, wzajemnie powiązane i przeplatające się ze sobą. Świetnej gry aktorskiej i wielowątkowego charakteru fabuły nie zakłócają przerysowane symbole i rozbudowane efekty świetlne tak charakterystyczne dla realizacji teatru niezależnego.

W przedstawieniu nie użyto zbyt wielu rekwizytów (Anna Wołoszczuk). Uwagę skupia zawieszona nad sceną wielka, puszysta chmura, która zabarwia się na żółto - co symbolizuje radioaktywne opary. Pod chmurą umieszczono niewielkie pomieszczenie imitujące pokój mieszkalny, w którym znajdują się przedmioty codziennego użytku, rodzinne pamiątki i akwarium. Po kilku minutach przedmioty są porządkowane i chowane do kartonów przez jednego z bohaterów, jakby chciał wymazać wspomnienia, jakie owe przedmioty przywoływały. Następnie na scenie pojawiają się cztery czarne skrzynie (na których kolejni bohaterowie siadają, by następnie coś z nich wyciągnąć) i stary radiowy mikrofon. Postaci wysypują i wylewają na scenę skażone produkty.

W „Gęstości zaludnienia...” grają aktorzy ze szczecińskiego Ośrodka Teatralnego KANA. Lekarka (Bibianna Chimiak) dzieli się przejmującymi obrazami umierających pacjentów. Fizyk jądrowy (Piotr Starzyński) spogląda na przyszłość Czarnobyla, kierując się wiedzą, a nie lękiem - obiektywnie i bez entuzjazmu. Karolina Sabat zagrała rolę dziewczyny, która, przeżywając swoją pierwszą miłość, nie potrafiła odnaleźć się w sytuacji, gdy u jej chłopaka dostrzeżono objawy choroby popromiennej. Ostatni głos w spektaklu powierzono Dariuszowi Mikule, który był kilkuletnim chłopcem, gdy w 1986 roku przez wieś, w której wychowywał się u dziadków, przeszły radioaktywne opary.

Bohaterowie wymieniają się swoimi spostrzeżeniami na temat katastrofy w Czarnobylu. Nie robią tego jednak w tradycyjny sposób - ich dialogi to raczej strzępki słów i fragmenty dawnych wypowiedzi, zapisane w pamięci. Każda postać po wypowiedzeniu kolejnej partii daje upust negatywnym emocjom w szaleńczym tańcu. W ostatnich minutach spektaklu bohaterowie rozbierają się na scenie do bielizny, a na głowy zakładają pończochy z przymocowanymi do nich maleńkimi chmurkami. Nagość, choć nie ma tu podtekstu seksualnego, wydaje się niepotrzebna. Nagość jako stan ducha zostaje przecież obnażona w wypowiedzanych kwestiach, gdy aktorzy w obrazowy sposób opowiadają o objawach choroby popromiennej - osłabieniu, krwotokach, pęcherzach na skórze, wypadających włosach.

Kompozycyjnie wyodrębniono wyświetlane w tym samym momencie kilkuminutowe projekcje wideo

z zarejestrowanymi powodziami, wybuchami, bakteriami i wirusami widzianymi pod mikroskopem, które najprawdopodobniej mają potęgować wrażenie niszczycielskiej siły natury i ludzkiej bezradności wobec nieznanego. Filmy są o tyle przejmujące, że zostały wykonane chwieżną od nadmiaru emocji ręką przez bezpośrednich świadków katastrofy. Ponadto w spektaklu wykorzystano fragmenty wywiadów, w których pytano przypadkowe osoby o to, jakby zareagowali, gdyby jutro wybuchła wojna. Przygotowaniem zdjęć zajął się Piotr Nykowski.

W półtoragodzinnym spektaklu poruszono tak wiele kwestii, że trudno je wszystkie dostrzec od razu. Sięgając po ten zatrważający, trzymający w napięciu dokument przeszłości, twórcy pragną zwrócić uwagę na pamięć o największej katastrofie w historii energetyki jądrowej. Za pośrednictwem indywidualnych historii opowiadają o zagładzie, a monolog bohatera wyrażają cierpienie, trwogę, frustrację. O doświadczeniu tragedii, katastrofie umysłu, mechanizmach pamięci opowiadają językiem trzymającego w napięciu dramatu budowanego słowem i ruchem. Łączą dyskusję między różnymi wersjami wydarzeń ze sporem o to, czy warto rozpamiętywać przeszłość, a jeśli tak, w jaki sposób należy wyciągać wnioski z minionych wydarzeń. Badając kondycję świata i psychikę człowieka po wybuchu, zwracają też uwagę na różne oblicza katastrofy, podkreślając, że nasz świat pełen jest przemocy, bezwzględności i okrucieństwa.

Na co dzień zmagamy się z licznymi problemami – wykluczeniem przez społeczeństwo, nieuleczalną chorobą, bolesnym rozstaniem z ukochaną osobą, ubóstwem, nieszczęściem czy beznadzieją. Te katastrofy dotyczą każdego z nas wielokrotnie, nie są to jednak zjawiska wywołane działaniem sił natury, ale osobiste tragedie wywołujące ciężar wspomnień, których nie można wyrazić słowami. Każdy z nas na każdym etapie życia inaczej postrzega rzeczywistość. Nie dziwi więc fakt, że w spektaklu oddano także głos najmłodszym, dla których brak obecności rodziców, dziadków, rodzeństwa, rozsypanie się klocków czy strach przed ciemnością lub pajakami staje się równie doświadczeniem tragicznym i źródłem lęków.

Ten spektakl jest jak pomnik cierpienia, pamięci i rozpacz. Jego polityczne i proekologiczne przesłanie pozostaje wciąż aktualne, zwłaszcza w czasach, gdy jesteśmy obserwatorami wojny na Ukrainie, katastrofy ekologicznej na Odrze, zmian klimatycznych. Twórcy zdają się pozostawiać widzów z pytaniem, ile bólu, smutku i cierpienia jest w stanie pomieścić w sobie człowiek, jeśli tylko w samym XX wieku był w stanie psychicznie uporać się z konsekwencjami wybuchu I i II wojny światowej, ludobójstwem w Auschwitz, destrukcyjnym wpływem komunizmu, katastrofą w elektrowni w Czarnobylu. Zwracają uwagę, że w XXI wieku już byliśmy świadkami zamachu na World Trade Center oraz rozpoczęcia wojny z terroryzmem. Idąc się tym tropem, można uznać, że teatr jest wehikułem, za pomocą którego przemierzamy czas i przestrzeń, aby powrócić do wypartych przez umysł wspomnień o doświadczeniach, których nie bylibyśmy w stanie przeżyć raz jeszcze.

Klaudia Stępień-Kowalik

„Gęstość zaludnienia. Historia wybuchu”, reżyseria – Krzysztof Popiołek. Spektakl Ośrodka Teatralnego KANA ze Szczecina w Fabryce Sztuki w Łodzi w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Retroperspektywy” 2022.

Fot. Agnieszka Cytacka